№ 76. Warszawa, Niedziela 8/20 Marca Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.)

Jutro ŚŚ. Benedykta Op. i Tymoteusza. Wschód słońca o g. 6 m. 3.—Zach. o g. 6 m. 12.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 4, wczoraj w poł. ciep. 12. Wysokość wody na Wiśle stóp 9 cali 7.

Od Redakcji.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych wraz *z Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym,* wychodzić będzie w tych samych co i dotąd warunkach.

Dołożymy wszelkich starań, celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym, regularnéj przesyłki *Kroniki,* upraszamy więc o nadsyłanie Redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy gdzie należy stosowne kroki, aby im zadość uczynić.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze *Kroniki.*

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych,* wynosi: a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rsr. 1 kop. 80 (złp. 12); c) miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą: a) rocznie rsr. 12 (złp. 80); b) kwartalnie rsr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rsr. 4 rocznie, lub rsr. 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie. — Upraszamy przytem usilnie Szanownych prenumeratorów *Kroniki,* o dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą *Kronikę* odbierać, wymienić *gubernję,* a nawet *powiat,* w którym stacja ta leży. Dodajemy nakoniec, że prenumerując na właściwych pocztamtach *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych,* nie należy do tego tytułu *żadnego* więcéj wyrazu dodawać, a przesyłając listy do Redakcji, trzeba położyć na nich adres, który tu w całości podajemy:

DO REDAKCJI
KRONIKI WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
w domu PP. Wizytek
POD NR. 391, PRZY ULICY KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
w Warszawie.

Dodanie bowiem **niewłaściwych** lub **zbytecznych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

Z Petersburga, 27 lutego (11 marca).

Towarzysz ministra skarbu, senator, tajny radca *Norow,* NAJMIŁOŚCIWIEJ uwolniony został od służby na własną prośbę, z powodu osłabionego zdrowia.

— Pełn. obow. sekretarza stanu Rady państwa w departamencie ekonomji, tajny radca *Szigajew,* NAJWYŻEJ mianowany został towarzyszem ministra skarbu i prezydującym w ustanowionych przy ministerstwie skarbu radach handlowéj i rękodzielniczéj.

— Zarządzającemu poszukiwaniami archeologicznemi, członkowi Rady państwa, jenerał-adjutantowi, jenerałowi jazdy, hr. *Strogonow 1mu,* NAJMIŁOŚCIWIÉJ rozkazano być prezesem CESARSKIEJ kommissji archeologicznéj.

— NAJJAŚNIEJSZY PAN NAJWYŻEJ rozkazać raczył: w sposobie czasowego rozporządzenia, uwalniać wszystkich w ogóle urzędników zarządu wojennego, na ich prośby, od służby w bież. 1859 r. nie tylko w jeden tercjał wrześniowy, ale w przeciągu całego roku.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Dyrekcja ubezpieczeń. — Podaje do wiadomości, że Rada administracyjna Królestwa decyzją z dnia 13 (25) stycznia r. b. przez wypis z protokółu posiedzenia objawioną, dozwoliła, aby budowle mające dachy pokryte filcem smołowcowym, papką kamienną i kartonem kamiennym, uważane były pod względem stopnia niebezpieczeństwa od ognia i wysokości składek assekuracyjnych, na równi z zabudowaniami krytemi blachą metalową lub dachówką. Warszawa d. 5 (17) marca 1859 roku. — W zastępstwie prezesa, *Łempicki.* — Za naczelnika kancelarji, *Słomiński.*

Kurator okręgu naukowego Warszawskiego. — Xiądz Andrzéj *Ubysz,* kanonik Płocki, aktem z d. 11 września 1641 r. zapisał na fundusz edukacyjny młodzieży z jego familji sumę złp. 10,000. Stosownie do warunków przez testatora ustanowionych, zapis takowy urządzony został w następujący sposób: 1) procent od kapitału powiększonego oszczędnościami wynoszący obecnie rs. 214 k. 22 rocznie, dzielonym jest na 10 równych części, z których $^7/_{10}$ służyć ma na stypendja dla 7u młodzieńców rodu Ubyszów w linji prostéj od fundatora idących, a w braku ich, dla młodzieży z herbu Cholewa; 2) $^1/_{10}$ część dla panny cnotliwéj, a ubogiéj z domu Ubyszów, lub w braku jéj dla innéj herbu Cholewa, a uzbierana ztąd po 6u latach suma ma być wypłaconą jéj tytułem posagu; 3) $^1/_{10}$ część przez lat dwa odkładać się mające dla jednego młodzieńca z domu Ubyszów, a w braku jego z herbu Cholewa, któryby nie mając zamiaru do szkół uczęszczać, obrał sobie inny uczciwy sposób do życia; 4) $^1/_{10}$ część dla kapituły Płockiéj z obowiązkiem odprawienia corocznie aniwersarza za duszę fundatora; 5) starsi tego domu przedstawiać mają kandydatów, z których uczniów na stypendja władza edukacyjna potwierdzać będzie. Gdy obecnie wakują dwa stypendja z pomienionego zapisu, przeto kurator wzywa osoby interesowane, mające wedle powyższych warunków prawa do korzystania z tego dobrodziejstwa, aby najdaléj w ciągu dni 30 od daty niniejszego ogłoszenia złożyły senjorowi familji Ubyszów p. Leonowi Sokolnickiemu, urzędnikowi dyrekcji głów. tow. kred. ziems. dowody kwalifikacyjne, jako to: 1) legitymacji familijnéj; 2) świadectwo miejscowéj władzy policyjnéj o stanie majątkowym, poświadczone przez właściwą zwierzchność; 3) metrykę urodzenia kandydata do stypendjum; 4) świadectwo szkolne jako zapisany jest w poczet uczniów i na kurs nauk uczęszcza; które to dowody senjor familji obowiązany jest po upływie zakreślonego terminu, przedstawiać kuratorowi do decyzji wraz ze swemi wnioskami. — Radca tajny *Muchanow.* — Naczelnik wydziału, radca stanu *A. Plewe.*

Dyrekcja ubezpieczeń. — W dalszym ciągu po-

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

TOM IV.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 75.)

I.

W kilka dni po opisanym wypadku Podkomorzanki przestraszonéj nagłem ukazaniem się starego aktora, słabość jéj będąca skutkiem trwogi jakiéj doznała, stopniowo odchodzić zaczęła, wstała z łóżka i powróciła powoli do swoich zwykłych zatrudnień. Ale niepokój jakiś nie opuszczał ją i teraz, dopytywała wciąż o owego nieznajomego, mówiła o nim, i dziwiła się, że nie uznał przyzwoitem przyjść do niéj i choćby przeprosić za przestrach którego był powodem.

Oktaw który teraz często znowu przebywał u Podkomorzanki, może dlatego że stę tu z Anną spotykał, czy z Adelą? — przytomny temu żądaniu głośno objawionemu, z uśmiechem potrząsł głową.

— To zupełnie zdziczały człowiek, — rzekł, — trudno od niego wymagać zachowania form towarzyskich...

— Waćpan go znasz podobno lepiéj od nas wszystkich? — spytała Podkomorzanka.

— Tak jest pani, przypadek nas zbliżył do siebie... jakaś dziwna sympatja połączyła.

— Więc któż to jest taki?

— To tylko o nim powiedziéć mogę, że jest wielce nieszczęśliwy — dodał młody człowiek, — a chociaż mi życie swe opowiadał, nie dał prawa powtarzać tych zwierzeń poufnych.

Podkomorzanka spojrzała nań bacznie i milcząc do swojéj siatki wróciła.

Oktaw był niejako ogniwem łączącem Ponieckiego który trwał w swojem osamotnieniu z towarzystwem miasteczka, ciekawe zawsze obracającem nań oczy. Mało jednak obchodziło to zajęcie starego aktora który się uśmiechał z zabiegów sąsiedzkich i odpychał garnących ku sobie, z wyjątkiem jednéj Podkomorzanki. Oktaw uważał że o tę codzień prawie zaczepiał go i dopytywał.

— Pan byś powinien być u niéj, — mówił mu młody człowiek, — zdaje mi się że bardzo pragnie pana poznać!

— Ona? a ja komu na co się dziś przydałem? Waćpan mnie znasz i wiesz żem do niczego, jeśli odgrzebiemy nasz skarb... ha! to przynajmniéj groszem będę mógł służyć gdy sercem nie mogę, głową nie potrafię, a osoba chyba na strach w konopiach się zdała.

— Cóżby to Wacpanu szkodziło zrobić znajomość?

— A wiesz ty młody przyjacielu, co za sobą ciągną znajomości? znasz ty ich ciężar i obrachowałeś skutki? Wam się zdaje że są rzeczy obojętne na świecie... a tu nic niema małoważnego... twarz na którą patrzysz myśli ci wlewa, cóż dopiero usta które do ciebie mówią, pierś co przy nas oddycha? ludzie o których się ocierasz codziennie?

— Właśnie dlatego zdaje mi się, — dodał Oktaw, — że z ludźmi żyć potrzeba, a odosabniać nie godzi... jedni na drugich wpływamy, wstydzimy się siebie i nie dajemy sobie upaść wzajemnie.

danego do powszechnéj wiadomości rozporządzenia z dnia 28 lutego (12 marca) r. b., o upoważnieniu komisantów do przyjmowania w r. b. ubzpieczenia transportów na rzekach Królestwa, niezwłocznie po spłynięciu lodów, a tem samem za otwarciem się żeglugi. Dyrekcja uprzedza, iż ze względu na sprzyjające spławowi w r. b. okoliczności dozwolonem zostało przyjmowanie rzeczonych ubezpieczeń przed terminem zwyczajnym czyli przed dniem 20 marca (1 kwietnia) i że składka od ubezpieczeń w tymże czasie zawartych pobieraną będzie przez komissantów wedle obowiązującéj taryffy na perjod pierwszy, to jest po dniu 20 marca (1 kwietnia) przepisana.— Warszawa d. 7 (19) marca 1859 r.— W zastępstwie prezesa, *Łempicki*.— Za naczelnika kancelarji, *Płoski*.

— Wkrótce w Teatrze Rozmaitości daną będzie pierwszy raz komedja w 3ch aktach oryginalnie wierszem napisana p. t.: *Szlachectwo duszy*.

q, Panowie aptekarze tutejszego miasta, przyjęli jednozgodnie zacny projekt wypracowany przez Dra Teodora Heinrycha właściciela apteki mający na celu złożenie dobrowolnéj kwoty przy obecnym początku, następnie rocznie takoż dobrowolną składkę, który to fundusz ma być obracany na wspacie podupadłych farmaceutów i wdów po nich pozostałych; panowie aptekarze z prowincji, zapewne chętnie przyjmą udział w tak szlachetnym celu, przez co przy powiększonych funduszach okres działania będzie rozleglejszy, jak tylko niniejszy projekt zyska zatwierdzenie władzy wyższej, nie omieszkamy o tem obszerniéj zastanowić się.

Korrespondencja z Warszawy.

Dnia 19 marca 1859 r.

Nadszedł już św. Józef, pogoda nam sprzyja, bocianów i wiosny oczekujemy z niecierpliwością, za rogatkami miasta można już widzieć rolników zaczynających roboty w polu, a na chodnikach spotykamy massę dam, rozmawiających o cudownych skutkach pomady różanéj, zapachu wody z fijołków, nie sprawiającéj bólu głowy, płaszczykach, które gładko roztaczają się po sutych krynolinach i młodzieży, opowiadającéj, że panna C. lub D. dostawszy zamiast męża w karnawale, klocek lub gęsią łapkę, a panna E. przyniósłszy do domu przypiętą karteczkę ze słowami:

Znamy się dawno—dziesięć lat upływa...
Dumna z majątku, w wyborze ostrożna,
Zwiędłaś w panieństwie jak w grudniu pokrzywa,
Chłopcy nie gruszki, przebierać nie można!..

siedzą z rozpaczone w domu i robią studja nad rogami pieca, protektora nieśmiałych kochanków i zakłopotanych śmiertelników.

Ogród Saski napełnia się publicznością spragnioną przechadzki, która we wtorek spoczywała już na swoich ulubionych ławkach; ale szybko przebiegłem środkową ulicę, nie oddając się czulszym wrażeniom: bo

Drzewa nagie, domy stare,
Słońce blade, niebo szare,

wstrzymały mnie od uniesień; wsiadłem do dorożki, i pojechałem zobaczyć co się dzieje na drugim końcu miasta, przekonać się — czy Wisła jeszcze wielkie zrządza szkody.

W aleach, spotkałem kilkanaście dam w swoich i najętych powozach, w ogrodzie botanicznym kilku panów spacerujących i postanowiwszy sobie:

Że uprzędę wam gawędę,
Nie o słocie i o błocie,
Nie o deszczu i pogodzie,
Lecz o naszym starym grodzie...

udałem się do Łazienek, gdzie także spotkałem kilkanaście osób roskoszujących się widokiem kiełków zielonych, wydobywającéj się z pod ziemi trawki—a ztamtąd na ulicę Czerniakowską, gdzie zamieszkuje wróżka nie umiejąca nawet gładko kłamać, i gdzie nie dawno miał miejsce smutny wypadek, bo nieostrożny dorożkarz wjechawszy w Wisłę utopił się, a dorożka tylko i jeden koń nie zalany jeszcze wodą, wyratowane zostały.

Małe ulice położone w środku Warszawy, jak np. Piwna i ulice ustronne, na końcu miasta, mają swój zupełnie odrębny charakter. Na Piwnéj, parter wszystkich prawie domów, zajęty jest na sklepiki z klatkami, kanarkami i gołębiami, wszelkiego rodzaju świergocącem i śpiewającém ptastwem oraz skórami i obuwiem; chcąc przejść z jednéj strony ulicy na drugą, dosyć jest dać sześć dobrych kroków; w lecie przez otwarte okno 1go i 2go piętra, można widzieć co jé na obiad naprzeciw mieszkający lokator, a z 3go piętra widać niebo, kopuły i krzyże kościołów, jaskółki niezmordowane w locie, stada bujających gołębi swojskich, rumiane twarzyczki zajętych robotą Warszawianek — i słychać głos ich piosnek nuconych przy pracy.

Kto mieszkał na takiéj ulicy, ten przyznaje, że zmieniając mieszkanie na inne, obszerniejsze, dogodniejsze, żałował nie raz tego zakątka i — tęsknił za nim.

Historja różnych lokatorów, zajmujących apartamenta w jednym pałacu przez ćwierć wieku, może dostarczyłaby badaczowi tysiące scen dramatycznych, komedji intrygowych, romansów, a nawet tragedji, ale ręczę — że tylu śpiewów serdecznych, tylu łez współczucia dla nieszczęśliwych, takiego przywiązania, miłości, swobody, nie słyszały, i nie widziały mury żadnego pałacu, ile jeden dom trzypiętrowy na małéj i wązkiéj uliczce.

Ulica Czerniakowska, stanowi żywy kontrast z ulicą Piwną, chociaż obiedwie znajdują się w Warszawie, i obiedwie do 3go rzędu należą; zabudowana jest małemi domkami, kręcą się na niéj najczęściéj żołnierze, mający tam swoje koszary dla koni, uwijają się żydzi, którzy rozsiedli się na dobre w tamtéj okolicy, co krok daje się widzieć, to szynczek, to sklep ze świecami łojowemi, nićmi, solą i tytuniem; widać Wisłę, która szeroko rozlała swe wody, ale płynie gładko i spokojnie, słowem, ulica Czerniakowska wygląda jak małe miasteczko na prowincji.

Przejechawszy około szkoły weterynarji, około warsztatów żeglugi parowéj hr. Zamojskiego na Solcu, widziałem mnóstwo berlinek, ze stojącemi i leżącemi na pokładach masztami, łódki ułatwiające kommunikacje pomiędzy Saską Kępą a Warszawą, rybaków zarzucających sieci do wody; minąwszy biuro expedycji celno-wodnéj, klasztor XX. Trynitarzy i magazyn solny, a potém wyjechawszy na sam koniec ulicy Tamki, po okropném błocie, dostałem się nad Wisłę znowu, mając sposobność oglądać kanały, któremi nieczystości spływają z Warszawy, aby następnie otworami będącemi pod wałami i okopami, dostać się do rzeki.

W kanałach tych jest jeszcze massa błota, ale wody już nie widać; poprzednio utorowała ona sobie drogę aż do piwnic niektórych domów, szukając zapewne butelki starego wina na rozgrzanie się po podróży w towarzystwie resztek lodu; ale zawstydzona, znalazłszy włoszczyznę, zamiast węgierszczyzny, wycofała się ze stratą swojéj czystości.

Począwszy od ulicy Ludnéj, któréj to nazwisko nadał zapewne jaki żartowniś, bo tylko kilkanaście kóp tarcic na niéj widziałem, ciągną się znaczne składy drzewa; nagromadzonego przez kupców do spławu, lub użytku na miejscu odgrodzone parkanami.

Przez ulicę Leszczyńską, zostawiając na lewo Oboźną, udałem się na Browarną, po lewéj stronie któréj znajduje się Gęsta, zapewne tak nazwana przez pomyłkę, zamiast Gęsia, bo gęsi tylko stanowią całą jej ludność; widziałem dwa pocieszne, humorystyczne szyldy na szynku, z których jeden przedstawia gruppę kobiet, a drugi traktujących się mężczyzn i kumę wychodzącą ztamtąd, która kuma swojego w rękę pocałowała; z ulicy Furmańskiéj pozostawiając z boku Bednarską, wyjechałem na Dobrą, a powracając na Krakowskie-Przedmieście znalazłem się pomiędzy łazienkami Majewskiego i parowemi vis a vis tychże, zacząłem więc podróż od Łazienek Królewskich, widziałem kiełkującą trawkę, piętrowe domy otoczone małą dziatwą, Wisłę, berlinki, kanały, a skończywszy ją przy innych łazienkach, gdzie ujrzałem kilka żywych kwiatków natury, przechadzających się samotnie, zatrzymałem się na Krakowskiem-Przedmieściu wprost króla Zygmunta...

Z nowin brukowych, wiemy tylko, że Dolina szwajcarska ma licznych zwolenników, cyrk daje przedstawienia, w ressursie nowéj miał miejsce poranek muzykalny, na Nalewkach stoi jeszcze nędzna kosmorama, pan Belicki magik, zadziwia publiczność ogródkową w pałacu Blanka, a jeden sprawozdawca dał nam opis zdzierstwa krawców i doniesienie, że jakiś tam pan X. czy Y., człowiek młody ale wielce zasłużony za granicą, godzien jest poparcia ze strony publiczności, bo wodzie kolońskiéj dał nazwę Wiślanéj i wyrabia perfumy zwane: bukietem panieńskim!

Z wiadomości literackich miejscowych, wiemy tyle tylko, że w końcu marca wyjdą z druku

---

— Lub jeśli się jeden przewróci, całą kupą upadamy razem.

Nie przestawał jednak Poroniecki troskliwie się dopytywać o Podpkomorzankę i udając obojętność, szydząc powracał coraz do rozmowy o niéj i o jéj domu.

Ze swéj strony ona także niepokoiła Oktawa zarzucając pytaniami o Poronieckiego, a choć student miał się na ostrożności, aby nie wygadać, gdy go raz zaczęły we dwie z Adelą brać na spytki, napomknął coś że był aktorem.

Podkomorzanka która robiła siatkę, nagle zerwała się z krzesła przelękła poruszona i krzyknęła.

— To on! to on!

Oktaw się przestraszył; Adela pobiegła ku ciotce zbladłéj nagle i rozpłakanéj, ale gdy ją dopytywać poczęli co się stało, gwałtownie przerwała, że sama nie wiedziała co mówiła, i że właśnie ktoś przechodził przed oknami co jéj widzenie straszne, będące powodem choroby przypomniał.

Tak się to skończyło, ale Adela i Oktaw nie mogli poznać Podkomorzanki codzień więcéj widząc ją zmienioną, roztargnioną i niespokojną.

Wieczorem tegoż dnia poczęła znowu rozpytywać Oktawa o któréj porze Poroniecki powracał do domu, co robił, gdzie chadzał... ale rannym wybuchem przelękły młody człowiek, milczał uparcie. Dnia tego na herbacie był ksiądz Herderski i siedział dosyć długo usiłując zabawić Referendarza który bawił Adelę, goście rozeszli się późno, a Podkomorzanka odprawiwszy swe dziecko na spoczynek, sama zamknęła się w swoim pokoju.

Wieczór był bardzo ciemny i deszcz pruszył drobny, tak że ulice zawczasu się opróżniły, i jeden tylko Szambelan niewiadomo dla jakiego interesu, bez parasola nawet, przed furtkę dworku swojego wysunął się cichaczem. W chwili kiedy rozpatrywał się w uliczce czy go kto nie widzi, bo znać chciał przejść niepostrzeżony, zobaczył w dali od bramy domu Podkomorzanki zjawiającą się postać ciemną, okrytą płaszczem, która chwilę wstrzymawszy się u wyjścia jakby dla rozpatrzenia w ulicy, poczęła powoli i ostrożnie iść w kierunku jemu przeciwnym.

Niewiadomo nam wcale dokąd i po co wybrał się był Szambelan który późniéj utrzymywał że dla dusznego w dworku powietrza, chciał nieco odetchnąć podwórzowem, to pewna że widok tajemniczo osłonionéj postaci wychodzącéj z miejsca w którem dwie tylko znane panie mieszkały, nadto był zajmującym faktem, by go stary mógł niezbadawszy pominąć. Stanął więc przytuliwszy się do topoli, wstrzymywał oddech, i niesłychanie zaciekawiony, a potroszę szczęśliwy że na wątek jakiejś historji trafił, czekał co téż to będzie. — Ciemność nie dozwalała mu nawet rozeznać, czy idący cień ów był mężczyzną czy kobietą, pokrycie jednak głowy dozwalało wnosić, że to była pani jakaś z obawą widoczną i strachem posuwająca się uliczką stroną przy któréj stał dworek Poronieckiego. Szambelanowi zdawało się że poznał salopę czarną Podkomorzanki, ale oczom własnym wierzyć nie chciał. Nagle cień ów zastanowiwszy się u furtki przy krzaku wirginji, nie wiedzieć gdzie się podział... stary oczy otworzył, śledził, patrzał, ale nie mógł odkryć co się z nim stało, przypuszczał tylko, że ten ktoś musiał chyba wejść do dworku Poronieckiego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

szpargały humorystyczne zebrane przez bocianów polskich.

Z gazet zagranicznych, dowiadujemy się, że w Anglji mają miejsce zabawy nowego zupełnie rodzaju; na estradę występuje jakikolwiek artysta i sam jeden, przez cały wieczór zabawia publiczność monologami mniéj lub więcéj dowcipnemi, urozmaica je śpiewem, muzyką i zmianą ubioru. Dickens czyta publicznie swoje „Opowiadania", za jego przykładem idą autorowie ballad opisów natury i wielu literatów. Magicy, a mianowicie Frickel, nad którym unoszą się dziennik londyńskie zowiąc go „czarnoxiężnikiem" zadziwiają publiczność, a przed kilku tygodniami jednéj znakomitéj artystce dramatycznéj rzucono z loży na scenę wianek grobowy, z krzyżem, uwity z nieśmiertelników, co było przyczyną zamieszania i kłótni w teatrze. Dziwne bo czasem ludzie miewają koncepta. *Ω.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Monachjum 16 marca. Wczoraj Izba deputowanych przyjęła na tajnem posiedzeniu nadzwyczajny kredyt wojskowy i przesłanie adressu do korony 103 głosami przeciw 27.

Paryż 16 marca. Dzisiejszy *Monitor* donosi o mianowaniu jednego jenerała dywizji, dziewięciu jenerałów brygady i trzynastu pułkowników. Eskadra ćwiczeń opuściła wczoraj Tulon, dla manewrowania na otwartém morzu.

Londyn 15 marca (przed południem).— Wieści obiegające o rezygnacji lorda Derby, są nieuzasadnione. Dzisiejszy *Morning Post* twierdzi, że lord Cowley nie przywiózł żadnych propozycyj Francji, że położenie niezmienne a ważne, i że nie ma nadziei zmiany ministrów w Paryżu.

Londyn 15 marca (wieczorem). Na dopiero co odbytém posiedzeniu Izby niższéj, znowu bill dotyczący podatku kościelnego, miał za sobą mniejszość 168 przeciwko 242 głosów. W Izbie wyższéj odpowiedział Malmesbury na interpellację Clarendona, że ogłoszenie nowych zmian celnych w dniu 14 sierpnia miało miejsce. Twierdzenie Hanoweru, że ogłoszenie to zamieszczone w późniejszéj depeszy, jest mylnem, w każdym atoli razie d. 10 grudnia odnowiono je.

Obie Izby odroczyły się do dnia dzisiejszego. *(Neu Preus. Zeitung.)*

Londyn 15 marca. Artykuł dzisiejszego *Monitora* dobre tu sprawił wrażenie. Stronnictwo lorda Derby więcéj jest jednomyślne i więcéj ma w sobie ufności. W szeregach opozycji panuje wielkie rozdwojenie.

Wczoraj w Izbie gmin wielu mówców nadsurowo zganiło wytępienie 96 pułku indyjskiego. Lord Stanley zalecał milczenie o tym smutnym wypadku.

Konstantynopol 13 marca. — Wiadomości z Teheranu pod d. 2 lutego zwiastują, że Feruk-Han mianowany został wielkim kanclerzem państwa, naczelnikiem domu królewskiego i wielkim marszałkiem pałacowym, a Haussan-Ali, jenerał-adjutant szacha, ministrem pełnomocnym przy dworze paryzkim i londyńskim. *(Le Nord.)*

Genua 13 marca. Ochotników weneckich spodziewają się tu, iż morzem przybędą. Jenerał Cialdini ma się zająć uorganizowaniem ochotników.

Dziennik *Corriere mercantile* ogłasza Mazziniego jako nieprzyjaciela Włoch.

Marsylja 14 marca. Okręt przywożący nam wiadomości z Kalkuty i Chin, oraz 1300 pak jedwabiu, zawinął do naszego portu.

Lord Elgin wystosował do władz chińskich notę, zawierającą pogróżki surowego odwetu przeciwko *zuchom*, obozującym w okolicach Kantonu. Przytem lord objawia swą nieufność władzom pekińskim.

W Japonji władze miejscowe odegnały okręt duński, opierając się na tem, że żadne nie istnieją traktaty między Japonją i Danją.

Cholera panuje w Jeddo i 150 tysięcy ofiar zabrała w jednym miesiącu. *(In. Bel.)*

A M E R Y K A.

New-York 2 marca. Senator D. E. Sickles z Nowego-Yorku, zastrzelił w Washingtonie p. P. B. Key, prokuratora okręgu Kolumbji, który miał stosunki miłosne z jego żoną.

— Z Vera-Cruz otrzymano wiadomości właśnie po 12 z. m. Miramon z 4000 ludzi znajdował się jeszcze w Orizaba i nałożył wszędzie pożyczki przymusowe; utworzył on gabinet z pp. Sarrainza ministra spraw zagranicznych, Zajaceta ministra skarbu i Castillo ministra wojny. 4,000 zbrojnych ludzi z partji liberalistów, znajdowało się w Zacatecas, inny oddział w Morelia. Obcy posłowie w stolicy nie uznali Miramona za prezydenta. — Eskadry angielskie i francuzkie stały przed Vera-Cruz w groźnéj postawie i popierały Miramona i stronnictwo kościelne; mają one uderzyć na miasto od strony morza, Miramon zaś od strony przeciwnéj. Nowsze wiadomości z Vera-Cruz, otrzymane przez New-Orleans, potwierdzają groźną postawę floty francuzkiéj i angielskiéj, lecz donoszą jakoby te nie miały zamiaru brania udziału w szturmie na miasto.

Statek *Illinois* z 1,287,937 dolarów przybył do New-Yorku z Kalifornji. W New-Orleans przez pęknięcie kotła 100 osób po części śmierć poniosło, po części rany.

— Z Washingtonu telegrafują, że w miejsce hrabiego de Sartiges posła francuzkiego, ma przybyć wice-hrabia de Serce. W dniu 29 przeszłym wiano kongresowi w Nicaragua układy zawrzeć się mające pomiędzy Anglją i Ameryką; kongres odmówił zatwierdzenia takowych. *(Pr. Z.)*

A N G L J A.

Londyn 15 marca. Lord Cowley, który w sobotę późno w nocy tu przybył, miał wczoraj długą naradę z lordem Malmesbury.

— Meetyngi reformy można tak tu jak na prowincji liczyć na tuziny. Wszystkie skierowane były przeciwko billowi, a członkowie ich są to ludzie z najniższych warstw społeczeństwa. I w Hydeparku odbyły się wczoraj tak zwane meetyngi ludowe, w których wzięli udział tylko rzezimieszki, ulicznicy i inna hołota, mogąca bez obawy zniszczenia swéj odzieży stać pod gołem niebem w czasie ulewnego deszczu.

— Proces irlandzki zakrawa na straszne przedłużenie. Przesłuchanie świadków korony w piątek, jeszcze dalekiem było do końca. Dwóch świadków upornie odmówiło zeznań, skutkiem czego jako ubliżających sądowi, odesłano ich do więzienia. Zeznania innych są nader obciążające, tak, że *Times* udzielając z nich niektóre wyjątki, woła z oburzeniem: „a my łatwowierni chcieliśmy na te wybryki gołobrodych smarkaczy uważać."

— Rząd wysłał rozkaz do Chatham, aby przysposobiono wyprawę inżenjerów do Czarnogórza, mających oznaczyć dokładnie granice tego kraju z Turcją. Druga wyprawa przeznaczoną jest do oznaczenia granic między Persją a Turcją.

— Na warsztatach w Chatham w ciągu ubiegłego tygodnia rozpoczęto budowę trzech nowych okrętów wojennych i parowca *Buchrark* o 90 armatach, śrubowca parowego *Reindeer* o 19 i korwety śrubowéj *Rattlesnake* o 20. Dany w zeszłym tygodniu rozkaz zaś, powiększenia liczby robotników w Woolwich o kilkuset, napowrót odwołano.

Mazzini zniknął z Londynu. Jest to jedyny rezultat poszukiwań, które według *Gazety Kolońskiéj*, do wynalezienia go czyniono. *(N. P. Z.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 12 marca. Ważnego możemy Austrji powinszować kroku na drodze postępu. Główny filar drożyzny niezbędnych ludziom przedmiotów, instytucja korporacji cechowych, runie wkrótce przed potwierdzoném już prawem wolności przemysłowéj. Dotąd przedsiębiorcy z kapitałami, fryrmarczyli dowolnie pracą, czasem i zdolnością swojéj czeladzi; dziś po opłaceniu właściwego przemysłowego podatku, każdemu wolno czy to szydłem, czy igłą, czy heblem, pracować na siebie, a nie na pana. Jak zbawienne wynikną ztąd skutki dla stron obu, to jest dla producentów, dowodzą kraje, gdzie wolność przemysłowa jest już czynem dokonanym; najuboższy robotnik przy zdolnościach, pracowitości i porządku, dochodzi do dobrego bytu, najuboższy z kupujących przy wynikłéj z konkurencji taniości, może nabywać niedostępne dotąd dla siebie przedmioty. Na ogłoszeniu nowego prawa, stracą ci tylko, którzy po dziś dzień bez trudów kładli w swą kieszeń grosz oblany potem nędznie zapłaconego robotnika, obciążony przekleństwem tego, którego gwałtowna potrzeba jakiegoś przedmiotu rzuciła na łup niezmiennego zdziercy.

Wiedeń 14 marca. Jego Kr. W. W. Xiążę Meklemburgsko-Szweryński, przejeżdżał wczoraj tędy do Wenecji, dla znajdowania się na pogrzebie xiężnéj Windischgraetz. Ciało przywożą do Tastan do rodzinnego grobu.

— Przyjechał tu poseł perski Dawid-Chan, celem przedsięwzięcia przygotowań ku urządzeniu perskiego konsulatu w Wiedniu.

Praga 14 marca. Wczoraj umarła tu po długich cierpieniach JO. xiężna Izabella Thurn i Taxis, dama orderu krzyża gwiaździstego i dama pałacowa Cesarzowéj. *(N. P. Z.)*

F R A N C J A.

Paryż 14 marca. W stanie rzeczy żadna nie zaszła zmiana i zapewnie nie zajdzie przed końcem tygodnia. Lord Cowley jest dziś prawdziwym posłannikiem dyplomacji, wyglądają go też z niecierpliwością. Lord wczoraj przybył do Londynu, we środę będzie w Paryżu, (wczoraj więc podana wiadomość, jakoby już znajdował się, była fałszywą.) Niepodobna więc, aby *Monitor* w tych dniach nie dał nam poznać rezultatu otrzymanego przez lorda Cowleya. Spodziewają się, że konferencje będą się mogły zebrać w sobotę i zapewne organ rządowy doniesie o tém jutro lub pojutrze.

W tym względzie nic nie masz jeszcze pewnego, a bardzo być może, że pierwsze zajmie tu miejsce kwestja włoska, a sprawa podwójnego obioru pułkownika Kuzy, stawszy się podrzędną, odroczoną będzie. W saméj rzeczy i Xięztwa Naddunajskie, i żegluga na Dunaju, ustąpić muszą przed naglącą kwestją włoską, a dopóki ta na jedną lub drugą nie przeważy się stronę, pierwszemi z dystrakcją pewną dyplomaci zajmowaćby się mogli.

— Między wieściami, które od kilku dni ciągle świat polityczny zajmują, i które coraz większéj nabierają pewności, jest dymissja pewnéj części gabinetu, dymissję tę Cesarz tym razem ma przyjąć, o czem wszakże dopiero we trzy lub cztery dni późniéj *Monitor* doniesie.

— W dzisiejszym *Monitorze* ukazał się zapowiedziany artykuł, który uważać można za pewną manifestację wystosowaną do Niemiec, dla okazania jak są niebaczne i niesprawiedliwe podejrzenia rozsiewane przeciwko polityce francuzkiéj.

Oto słowa *Monitora*:

„Pewna część Niemiec przedstawia dziś widok, który nas zasmuca i zarazem dziwi.

Kwestja niepewna, nieokreślona, dotykająca jednak najdelikatniejszych zadań i najważniejszych interessów, nagle się zrodziła w świecie politycznym. Rząd francuzki widzi w niéj przedmiot zbadania i obowiązek czuwania. Zajmuje się niepokojącym stanem Włoch jedynie dla tego, aby położyć mu koniec w porozumieniu i zgodzie ze swemi sprzymierzeńcami i w interessie spokojności Europy. Czyliż można okazać chęć szczerszą zgodnego rozwiązania trudności i zapobieżenia komplikacjom, które zwykle wynikają z braku przezorności i stanowczości.

Jednakowoż pewna część Niemiec na tę postawę tak spokojną, odpowiada przez obawy najniebaczniejsze. Na proste uprzedzenie na niczem nieuzasadnione, przesądy się budzą, nieufność się szerzy, namiętności rosną i pewien rodzaj krucjaty zapowiedziano przeciwko Francji w izbach i dziennikach niektórych państw związku niemieckiego. Oskarżają ją o ambicje, którym zaprzeczyła, o gotowanie się do zwycięztw, których nie potrzebuje, i usiłują przez te wymysły straszyć Europę napaściami, które jéj nawet w myśli nie powstały.

Ludzie którzy w ten sposób w błąd wprowadzają patrjotyzm niemiecki, stracili rachubę czasu. O nich to można powiedzieć, że o niczem nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli. Zasnęli oni wroku 1813 i obudzili się dopiero w półwieku z uczuciami i namiętnościami zagrzebanemi w historji, a które są nonsensem w stosunku do obecnego czasu. Są to wizjonarze, którzy stają w obronie tego, na co nikt uderzać nie myśli.

Gdyby rząd francuzki nie był przekonany, że postępki, zasady i uczucia większości narodu niemieckiego, zaprzeczają tym podejrzeniom, tu słusznie mógłby się obrazić, co więcéj nawet uważać w tém nie tylko niesprawiedliwości, lecz naruszenie niezależności jego polityki. W saméj rzeczy, każdy ruch, który starano się wzniecać nad Renem w kwestji, która bynajmniéj nie zagraża Niemcom, lecz w któréj Francja jest interessowaną jako mocarstwo europejskie, do niczego innego nie dąży, jak do odmówienia Francji wpływu w Europie i do odmówienia jéj prawa bronienia własnych interesów, choćby z największem umiarkowaniem.

Podobna pretensja mogłaby obrażającą być, gdyby rzeczywistą była. Życie tak wielkiego narodu, jakim jest Francja, nie może się jedynie zamykać w jéj terytorjalnych granicach, objawia się ono w całym świecie przez zbawienne działanie na korzyść tak jéj potęgi narodowéj, jako też cywilizacji powszechnéj. Jeśli naród zrzeka się téj roli tego posłannictwa, to opuszcza swoje stanowisko.

Tak więc zaprzeczać temu legalnemu wpływowi popierającemu wszędzie słuszność prawa, albo też brać go za jedno z ambicją, jest to samo co zapoznać posłannictwa Francji i jéj umiarkowania, jakiego dał Cesarz dowody od czasu jak go lud francuzki powołał do odpowiedzialności najwyższéj władzy.

Cesarz, który umiał zapanować nad przesądami, miał prawo się spodziewać, iż one przeciwko niemu nie będą wywoływane. Cóż bowiem by się stało, gdyby wstępując na tron powodował się uczuciami i drażliwemi wspomnieniami, które obecnie rozszerzają, aby go uczynić podejrzanym? Zamiast zostać szczerym sprzymierzeńcem Anglji, jak mu to doradzała sprawa cywilizacji, został by jéj przeciwnikiem, jak mu to poddawały wiekowe współzawodnictwa dwóch ludów; gdyby zamiast jednocząc się z ludźmi wszystkich stronnictw, odrzucił z nieufnością sługi dawnéj dynastji? Gdyby zamiast wzmocnić i uspokoić Europę, zachwiał nią, okupując za cenę bezpieczeństwa i niezależności wspomnienia z 1814 i 1815 r.

Gdyby Cesarz ulegając podobnym podszeptom, zechciał bez słusznéj przyczyny, w czasie pokoju i cywilizacji, wznowić wojny i zabory pierwszego cesarstwa, zapoznałby swój czas i naraziłby się na największą naganę, jaką władcę spotkać może. Nie panuje się z chwałą, jeśli się słucha głosu gniewu i nienawiści. Prawdziwą chwałą dla panującego jest ta, która się opiera na szlachetnym uznaniu potrzeé swego kraju, i na światłéj gwarancji dobra społeczeństwa.

Stwierdzamy tu tylko stan rzeczy tyle razy na światło wystawiony przez stanowcze akta polityki Cesarza. W obec tego stanu rzeczy tak jasnego i tak szczerego, Europa uczuje się pokrzepioną w swem bezpieczeństwie, a ci którzy ją chcą straszyć i oszukiwać, znajdować się będą w pewném pomieszaniu.

Co do Francji, tę wcale nie obchodziły głuche pogłoski i ataki niesprawiedliwe; nie czyni odpowiedzialnemi całych Niemiec za błąd, czy téż nieżyczliwość kilku manifestacji, które podobne raczéj do jakich nędznych not, niżeli do uzasadnionych obaw. Patryotyzm niemiecki, gdy niejest obałamucony uprzedzeniami, umie bardzo dobrze odróżnić obowiązek, który spełnić winien od przesądu, co go w błąd wprowadza. Niemcy, co do swéj niezależności niczego z naszéj strony lękać się nie mają, a spodziewamy się po nich tyle sprawiedliwości względem naszych zamiarów, ile mamy sympatji dla ich narodowości. Będąc bezstronnemi, okażą się rzeczywiście przezornemi i najlepiéj usłużą sprawie pokoju.

Zrozumiały to Prussy i połączyły się z Anglją, aby dać zrozumieć Austrji dobre rady właśnie w chwili, gdy niektórzy agitatorowie starają się podburzyć namiętności i skoalizować przeciwko nam związek niemiecki. To oględne postępowanie gabinetu berlińskiego, więcéj dla Niemiec było korzystne, niżeli zapały tych, co powołując się na gniewy i przesądy z r. 1813, drażnią tylko narodowe uczucie we Francji. Lud francuzki o ile jest dbałym o swój honor, o tyle posiada umiarkowanie swéj siły, a jeśli go drażnią pogróżkami, to go uspokajają duchem pojednawczym. *(Le Nord.)*

N I E M C Y.

— Rzeźbiarz Konrad Eberhard urodzony w Hindenlang w Allgan 1768, od roku 1816 professor akademji w Monachjum, słynny z prac swoich kościelnych, umarł tu mając lat 91.

Karlsruche 15 marca. Wczoraj już po południu odeszła tutejsza kompanja pionjerów do Rastatt. Jeżeliby w naszem W. Xięztwie miało rzeczywiście przyjść do gotowości wojennéj i mobilizacji, to obie w jak najkrótszym czasie dokonane być mogą, ponieważ administracja wojenna od dawna o to postarała się.—Wczorajszy numer tutejszego dziennika rządowego ogłasza, że poborowi z roku 1853 kończący obecnie swoją służbę, ze względu na możliwość mobilizacji z dniem 1 kwietnia, rozpuszczonymi nie będą.—JO. panujący xiąże Liechtenstein, ciągle tu jeszcze bawi, bierze prywatne lekcje u proffessorów tutejszéj politechniki i robi wycieczki do okolic. *(Neue Pr. Zeit.)*

P R U S S Y.

Berlin 17 marca. Zdaje się, że po powrocie Najjaśniejszych Państwa z Włoch, jeden z zamków królewskich, prawdopodobnie zamek Brühl pod Kolonją, stanie się ich siedzibą. Do Potsdamu wrócą Najjaśniejsi Państwo dopiero w późnem lecie, i wtedy zajmą mieszkanie w Sans-Souci.

Królewiec 15 marca. W sobotę otrzymano tu w Berlinie polecenie, aby koléj żelazną zdąd do Pillawy jak najśpieszniéj ukończono.

Gdańsk 14 marca. Na warsztatach marynarki zajmują się gorliwie wysuszeniem jednéj z tutejszych przystani, mającéj służyć do wystawienia nowego okrętu wojennego. Przy okręcie *Thetis*, okazało się tyle napraw potrzebnych, że okręt aż do końca miesiąca w Klawitterskim doku pozostanie. *(Neue Preus. Ztg.)*

H I S Z P A N J A.

Madryt 13 marca. Poseł amerykański Preston, dostąpił wczoraj zaszczytu przedstawienia się Jéj Kr. Mości. Oznajmił on, iż ma polecenie od Prezydenta Buchanana zapewnić królowę jak dalece pragnie dobre stosunki z Hiszpanją utrzymać, i ze według jego osobistego przekonania, pragną tego całe Stany Zjednoczone. i nie zaniedbają niczego, czemby mogły usunąć nieporozumienia. Jéj Król. Mość odpowiedziała w wyrazach pochlebnych równie dla Stanów Zjednoczonych jak dla ich reprezentanta. *(N. P. Z.)*

P O R T U G A L J A.

Z Lizbony piszą: Pomiędzy pewnym officerem należącym do poselstwa francuzkiego a synem posła angielskiego, odbył się w tych dniach pojedynek, który jak się zdaje, żadnych groźniejszych dla stron obu, za sobą nie pociągnął następstw. *(Neue Preussische Zeitung.)*

Literatura Perjodyczna.

W liście ze Szwajcarji umieszczonym w *Gazecie Warszawskiéj*, znajdujemy szczegóły o produkcji szwajcarskiego przemysłu, wyjęte z dzienników miejscowych. Ogół produkcji wynosi 600 miljonów franków, z których połowa przypada na wyroby jedwabne i wstążki, 150 miljonów na wyroby bawełniane. Pozostałe 150 miljonów rozkładają się jak następuje w miljonach franków: wyroby zegarmistrzowskie 50 miljonów, lniane i sukienne 36, słomkowe 12, bižuteryjne 10, haftów na muślinach 10, machiny $7\frac{1}{2}$, wyroby szklanne 5 milj., tytuń 5, skóry 5, wyroby drukarskie i litograficzne 3, papier $2\frac{1}{2}$, wyroby z drzewa proste i snycerskie 5 milj. fr. Szkoda, że w tym wykazie pominięto otaxowanie szwajcarów i bon szwajcarek, które w tak znacznéj ilości ten kraj produkuje.

Gazeta Codzienna rozpoczęła artykuł o literaturze powieściowéj angielskiéj, a mianowicie o powieściach Thackeray'a i Dickensa.

Ciekawi jaki też wpływ na zdrowie *Albinosów i dzikich ludzi* wywarła przejażdżka do Radomia i na powrót, w naszym chłodnym klimacie, dowiadują się z *Kurjera*, że ich można obejrzeć powtórnie w sali hotelu Angielskiego. Przedstawienie codzienne trwa od godziny 2éj z południa do 7éj wieczór, to jest aż 5 godzin, które można przepędzić za opłatą na pierwsze miejsce $32\frac{1}{2}$, na drugie 15 kopiejek.

Nieraz już zamierzaliśmy podać dorywczą statystykę doniesień chociażby jednego numeru *Kurjera;* dziś kiedy mniéj się nastręczyło przedmiotów do naszego sprawozdania, obliczyliśmy, że z pomiędzy 89 doniesień umieszczonych we wczorajszym numerze, jest 10 ogłoszeń o sprzedaży ruchomości i garderoby z powodu nagłego wyjazdu, 9 o wynajmie mieszkań, 7 o nadejściu ostryg i innych postnych przysmaków, 7 o fortepjanach do sprzedania, 3 poszukujące panien uzdatnionych do magazynów lub domów prywatnych, 2 poszukujące psów zaginionych. Dla umiejących czytać pomiędzy wierszami w doniesieniach *Kurjera*, jest wiele tajemnic życia Warszawy. Podobna statystyka ułożona szczegółowiéj, z całego roku naprzykład, byłaby naprawdę ciekawą. Z téj małéj próbki widziemy, już że wielu *nagle wyjeżdża*, że wiele mieszkań jest do wynajęcia, bo właściciele się drożą i każdy aż do terminu rumacji szuka tańszego lokalu, że kto chce pościć z głodu nie umrze, że fortepjany długo oczekują kupców i t. d.

Czytamy w *Czasie* wiadomość o zamiarze odnowienia Sukiennic według planów, w których z ścisłością trzymano się pierwotnego i wyraźnie dotąd we wszystkich szczegółach zachowanego stylu téj budowy.—Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie wzbogaconą została oryginalnym historycznym wielkiego rozmiaru obrazem p. Piotrowskiego z Królewca, przedstawiającym Wandę w chwili gdy ma się rzucić do Wisły. Obraz ten ma być niepoślednich zalet. — Urząd powiatowy w Breczu, w Galicji, wzywa niewiadomych spadkobierców byłego tamtejszego proboszcza x. Jana Płączyńskiego, zmarłego d. 24 listopada 1858 r. Spadek wynosi 1,000 złr.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Dzierzbicki Kazimierz ob. z Tułek nr 584. — Horodyński Witołd ob. z Starogrodu nr 1249.— Łuszczewski Michał ob. z Jeżowa nr 584.—Mleczko Henryk ob. z Trzebienia nr 625.— Rzewuski Józef ob. z Piotrkowa nr 476. — Szczyt Samuel ob. z gubernji Mohylewskiéj nr 625. — Kurnatowski Stanisław ob. z Poznania nr 414.—Skirmund Henryk oby. z Poznania nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Jarochowski Władysław ob. do Krasnego. — Ordęga Maciéj ob. do Strzegocina. — Raciborski Antoni ob. i Rusiewicz Jan ob. do Lublina. — Raczyński Ludwik ob. do Ciechanowca.—Wielopolski Zygmunt hrabia do Chrobrzy. — Węgliński Gustaw oby. do Miączyna. — Breański Juljan rządca dóbr do Poznania. — Lanckoroński Henryk ob. do Wrocławia. — Stadnicki Michał ob. do Wiednia.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *List i odpowiedź.—Raptus.—Chłopi arystokraci.*

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 8 (20) Marca 1859 r. — Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.